

# "Tu Wersalu nie będzie!": Libańczyk wystawił spektakl o Lepperze. Na widowni - Samoobrona

KULTURA 20.06.2016, 01:00

Witold Mrozek



10 ZDJĘĆ

"Tu Wersalu nie będzie", spektakl Teatru Polskiego w Bydgoszczy (ŁUKASZ ANT CZAK)



TEATR

Skoro liberalna opinia publiczna nie boi się już mówić o ciemnych stronach transformacji i o jej ofiarach, może ktoś od czasu do czasu zwróciłby uwagę na pogardę, z jaką przedstawiano lidera Samoobrony? Do myślenia daje spektakl Rabih Mroué z Teatru Polskiego w Bydgoszczy.

Libański reżyser (zamieszkały w Berlinie) robi spektakl o Andrzeju Lepperze - to brzmiało trochę jak żart. Rabih Mroué przed rokiem pokazał w Bydgoszczy "Riding on a Cloud". Historię swego brata, postrzelonego w głowę przez snajpera podczas libańskiej wojny domowej i stopniowo wychodzącego z afazji, przeplótł wtedy ze skomplikowaną historią kraju. Co po kilkutygodniowej pracy może wiedzieć Mroué o ostatnim polskim ćwierćwieczu? Tyle, ile pokazał mu dramaturgiczny tandem Marta Keil i Piotr Grzymisławski.

REKLAMA

REKLAMA

Ze swojego oderwania od kontekstu Mroué postanowił zrobić atut. Obdarzony sporą vis comica aktor Jan Sobolewski prowadzi na scenie śledztwo - widz jak w słynnym filmie "Obywatel Kane" Orsona Wellesa z aktorem szuka prawdy o zmarłym bohaterze, składa ją ze sprzecznych fragmentów.

U Wellesa publiczną działalność bohatera pokazywały migające nagłówki gazet. Śledztwo w "Tu nie będzie Wersalu" to same nagłówki i cytaty. W charakterze lupy, atrybutu detektywa, Sobolewski używa kamery transmitującej na ekran zbliżenia zaścielających scenę artykułów. Teorie spiskowe, fascynacja, pogarda.

"Napalony na władzę Mulat" - krzyczy tytuł wywiadu Piotra Najstuba. Marcin Kącki w "Wyborczej" uważnie przygląda się "zdefasonowanym butom" Leppera - w 1999 r. "zdradzają, że jeszcze nie czuje detalu". Przeczytawszy ten fragment, Sobolewski kieruje kamerę na buty widowni. Różnie z nimi jest.

"Tu Wersalu nie będzie" nie jest spektaklem z tezą. Twórcy nie przedstawiają ani groźnego chama, ani romantycznego trybuna ludowego, jakiegoś Che Guevary w gumofilcach. Zderzają seksizm wypowiedzi Leppera - ze słynnym "czy można zgwałcić prostytutkę" na czele - z finalnym monologiem kobiety, dla której działalność w Samoobronie była sposobem na polityczną i życiową emancypację. Patrząc na wstającą z widowni aktorkę Małgorzatę Trofimiuk, obecni na widowni działacze Samoobrony zastanawiali się: "Z którego ona była okręgu?". Dzięki zaskoczeniu i charakteryzacji w pierwszej chwili sam dałem się nabrać, choć przecież widziałem Trofimiuk na scenie dziesiątki razy.

REKLAMA

REKLAMA

Do tego niezwykle muzyczny kolaż na akordeon i organy Piotra Wawra i Łukasza Macieja Szymborskiego. Ludowemu "Umarł Maciek, umarł, już leży na desce..." śpiewanemu z czarnym humorem towarzyszy m.in. pieśń z liturgii pogrzebowej. A także marsz Gwardii Ludowej: "My ze spalonych wsi, my z głodujących miast". Najpierw nieśmiało podgrywany, jest jak echo PRL, z której Lepper wyrósł i na tęsknocie za którą budował polityczny kapitał. W finale, gdy Trofimiuk opowie już o starciach zadłużonych rolników z policją w latach 90. - zabrzmiał jak pieśń buntu.

Czy dziś Lepper byłby odbierany choć trochę inaczej? Skoro liberalna opinia publiczna nie boi się już mówić o ciemnych stronach transformacji i o jej ofiarach, może ktoś od czasu do czasu zwróciłby uwagę na pogardę, z jaką przedstawiano lidera Samoobrony.

Zresztą na tle dzisiejszych prawicowych ekstremistów populizm Leppera jawi się jako stosunkowo rozsądny projekt polityczny. Ostatecznie protestował przeciw zmianom w kodeksie pracy albo pozostawieniu w spirali zadłużenia rolników, a nie snuł wizji karania kobiet za aborcję czy rozdawania "grupom rekonstrukcyjnym" broni automatycznej.

REKLAMA

REKLAMA

Na premierę przybyła liczna reprezentacja Samoobrony w białoczerwonych krawatach - tak, partia przeżyła założyciela. Po spektaklu działacze wręczyli libańskiemu reżyserowi pasiasty krawat. W jednym z wywiadów Rabih Mroué powiedział, że sztuka jest po to, by czynić w oglądzie widza świat bardziej skomplikowanym. "Tu Wersalu nie będzie!" to dobry przykład.